



Zbigniew Machaliński*

Działalność Eugeniusza Kwiatkowskiego na stanowisku wicepremiera i ministra skarbu w latach 1935–1939

Dnia 12 maja 1935 r. umarł marszałek Józef Piłsudski. Nastąpiła „dekompozycja” obozu rządzącego, który nie dysponował człowiekiem mogącym spełnić rolę lidera tej wąskiej grupy, a zarazem mającym dostateczny autorytet wśród społeczeństwa. Wytoczne komendanta Józefa Piłsudskiego – zarówno odnośnie do polityki zagranicznej, jak wewnętrznej, a nawet spraw personalnych – obowiązywały, częstokroć stanowiły ostateczną wyrocznię. Pod tym względem szczególnie wiele kontrowersji wywołały sprawy personalne, łącznie z kwestią stanowiska prezydenta. Wydaje się jednak, iż kluczową rolę w tych rozgrywkach (do czasu usamodzielnienia się marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego) należy przyznać niedocenionemu poprzednio Ignacemu Mościckiemu, uważanemu słusznie w rządach pomajowych za wykonawcę woli Piłsudskiego. Po 12 maja zabrakło wspierającego go Piłsudskiego, ale stała za nim ogłoszona 24 kwietnia nowa konstytucja, zwana kwietniową. Jej artykuł drugi stanowił, iż na czele państwa stoi prezydent, na którym „spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa”. Pod zwierzchnictwem prezydenta pozostawał rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy

* Prof. dr hab. Zbigniew Machaliński, ORCID: 0000-0001-5824-2166
Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna, Gdańsk
e-mail: rektor@gwsh.gda.pl

i kontrola państwa, do jego kompetencji zaś należało mianowanie prezesa rady ministrów, zwoływanie i rozwiązywanie sejmu oraz senatu. Te atrybuty Mościcki skwapliwie wykorzystał. Bardzo zżęcznie bronił własnej pozycji, odsuwając stopniowo od wpływów naznaczonego na następcę komendanta – w ustnym testamencie – Walerego Sławka. Do utworzonego 13 października gabinetu Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego wprowadził kilku swoich ministrów na czele z Eugeniuszem Kwiatkowskim, powierzając mu funkcję wicepremiera i jednocześnie ministra skarbu.

Znowu w życiorysie Kwiatkowskiego pojawił się promotor jego kariery politycznej. Mimo opozycji starych piłsudczyków i żywej pamięci słów komendanta o braku zdolności Kwiatkowskiego do działania w makroskali, prezydent pokonał te trudności z niezwykłą energią i skutecznością, uzasadniając swoją decyzję stwierdzeniem, iż trzeba powołać na ministra skarbu „kogoś zdolniejszego, kto by potrafił zwiększyć nasze możliwości finansowe”.

Drugi warszawski okres Kwiatkowskiego był dla niego pod każdym względem trudniejszy i nie wynikało to tylko z awansu w hierarchii państwowej (wówczas odpowiadał za całość spraw gospodarczych i skarbowych państwa), ale również z owej „dekompozycji”, jak to wówczas nazywano, obozu rządzącego. Sprawowanie władzy w Polsce nigdy nie było łatwe, a w latach 1935–1939 trudności się potęgowały. Władza centralna nie była jednolita, co wymagało konieczności opowiedzenia się poszczególnych członków gabinetu odnośnie do tego, z kim współpracują. Kwiatkowski, formalnie rzecz biorąc, takiej decyzji podejmować nie musiał, gdyż jego współpraca z Mościckim sięgała 1923 r. i trwała nieprzerwanie z dużą intensywnością. Do prezydenta odnosił się on zawsze z dużą atencją, poszanowaniem, a nawet dystansem należnym temu urzędowi. Ten niejako ojcowsko-synowski dystans nigdy nie został przełamany i odpowiadał obydwu stronom.

Mościcki po śmierci Piłsudskiego szukał gwałtownie bliskich, oddanych i lojalnych sojuszników. Tego wymagała „dekompozycja”. Kwiatkowski wszystkie te warunki spełniał. Należy w tym miejscu zastanowić się, jaki był wpływ Kwiatkowskiego na Mościckiego – ucznia na nauczyciela. Władysław Pobóg-Malinowski stwierdził, iż już w latach 1926–1930 Piłsudski zauważył, iż „Prezydent za bardzo ulega Kwiatkowskiemu

i wpływy te oceniał jako szkodliwe”. Pisząc o okresie po 13 października 1935 r., ten sam historyk potwierdził opinię Piłsudskiego: „Prezydent we wszystkich sprawach popierał Kwiatkowskiego, podsycając w nim mimo woli jego ambicje i wzmacniając”¹. Jeżeli w innych kwestiach można mówić, jak słusznie zauważył Marian M. Drozdowski, o „obsesji [...] na tle osoby Eugeniusza Kwiatkowskiego”², oczywiście w sensie negatywnej oceny jego działalności, to w tym wypadku Pobóg-Malinowski miał wiele racji: starzejący się prezydent potrzebował wsparcia bliskiego i życzliwego mu Kwiatkowskiego, jego energii i inteligencji. Spośród wszystkich członków rządu łącznie z premierem, kontakty prezydenta z Kwiatkowskim były najczęstsze. Było prawie regułą, iż towarzyszył on Mościckiemu w wyjazdach do Centralnego Okręgu Przemysłowego³. Generał Felicjan Sławoj-Składkowski cotygodniowe spotkania z prezydentem opisał bardzo szczegółowo i barwnie. „Zjawialiśmy się [z Kwiatkowskim – przyp. Z.M.] – wspominał – zwykle tuż przed południem we czwartek i po krótkim czekaniu w salonie, leżącym za adiutanturą, byliśmy wprowadzani przez kapitana Hartmanna lub Gużewskiego do gabinetu Prezydenta, który spotykał nas zwykle tuż za progiem i po przywitaniu przez swój zwykły uścisk dłoni, prosił ruchem ręki siadać, zatrzymując sam miejsce w rogu kanapy. Wicepremier Kwiatkowski mając zawsze w tece masę tajemniczych ekonomicznych notatek, zestawień i wykresów siadał szybko przy dużym okrągłym stole, a ja obok z moją książką meldunkową. Pan Prezydent słuchał zawsze długiego, dobrego, treściwego referatu Kwiatkowskiego z widocznym zainteresowaniem, chwilami z zadowoleniem, dodając swoje: tak! albo: tak, to wiem [...] Wicepremier pracował z dawną z Prezydentem [...] toteż znali się i rozumieli doskonale. Prezydent ufał Kwiatkowskiemu, a ten naprawdę chciał i umiał zaufaniu odpowiedzieć. Po omówieniu sytuacji ekonomicznej i odpowiedzi na pytania rzeczowe Prezydenta następowała moja kolej. Tu sytuacja ulegała naglej i gruntownej zmianie. Prezydent słuchał mnie również uważnie, ale z pewnym odcieniem niepokoju i ostrożności”⁴.

¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Londyn 1967, s. 775–781.

² M. M. Drozdowski, *Spółczesność, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 165.

³ F. Sławoj-Składkowski, *Ignacy Mościcki*, „Kultura” 1956, z. 10(108), s. 106.

⁴ *Ibidem*, s. 108, 109.

To poparcie Mościckiego Kwiatkowski odczuwał wyraźnie zarówno w gabinecie Mariana Zyndrama-Kościalkowskiego, jak i Sławoja-Składkowskiego. Skład obu kolejnych rządów był wyrazem kompromisu między tzw. grupą „Zamku” a grupą skoncentrowaną wokół Rydza-Śmigłego. Atmosfera w nich nie była najlepsza, tłumione na zewnątrz rozbieżności dawały o sobie znać w wewnętrznych rozgrywkach i starciach. Po wyeliminowaniu z gry Walerego Sławka wszystkie zasadnicze kwestie rozgrywano na linii Mościcki – Rydz-Śmigły. Przy czym, im bliżej września 1939 r., tym bardziej wzrastało znaczenie Rydza-Śmigłego.

Pozycja Kwiatkowskiego w kompromisowym gabinecie gen. F. Sławoja-Składkowskiego była silna, funkcjonował on w grupie „ministrów prezydenta”, w skład której wchodził poza nim: Juliusz Poniatowski, Wojciech Świątosławski, Emil Kaliński i Marian Zyndram-Kościalkowski. Natomiast „ministrami Rydza” byli: premier F. Sławoj-Składkowski, gen. Tadeusz Kasprzycki, Juliusz Ulrych i Witold Grabowski. Obok nich niezależnie funkcjonował Józef Beck, przy nim stał minister przemysłu i handlu Antoni Roman.

Posiedzenia rady ministrów odbywały się raz na dwa tygodnie, a – jak powyżej wspomniano – raz w tygodniu Kwiatkowski wspólnie z premierem konferowali z prezydentem, ponadto w miarę potrzeb „o sprawach najważniejszych i o zasadniczych liniach polityki państwa decydował czteroosobowy zespół, zbierający się na zamku, a złożony z marszałka Rydza, premiera Składkowskiego i ministra Becka; w niektórych wypadkach, raczej często, wchodził do tego zespołu Kwiatkowski jako piąty”⁵. Dodając do tego nieplanowane spotkania z prezydentem i udział w sesjach sejmu, miał więc Kwiatkowski dostęp, poprzez bezpośrednie uczestnictwo, do czołowych osób kierujących państwem. Można go zaliczyć do ścisłego pięcioosobowego zespołu decydującego lub wypracowującego decyzje najwyższej wagi państwowej, pomijając sprawy zagraniczne. W tym zespole był faktycznie jedynym, którego Piłsudski po 1930 r. nie chciał widzieć w rządzie i którego nie uwzględnił w swoich wskazaniach na przyszłość oraz w ustnym testamencie.

Kwiatkowski faktycznie stał się wiceliderem grupy „zamkowej”. Czy jego ambicje sięgały wyżej? Na pewno i pod tym względem trzeba przy-

⁵ W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 837.

znać rację emigracyjnemu historykowi Pobóg-Malinowskiemu. Gdyby to było możliwe, Mościcki starałby się wzmocnić swoją grupę. W tak wąskim gronie decydentów wszelkie ruchy były niezwykle uważnie wzajemnie obserwowane. Kwiatkowski nie został premierem po upadku gabinetu Zyndrama-Kościałkowskiego dlatego, iż spowodowałyby to następną „dekompozycję” i naruszyłyby bardzo kruchą równowagę sił. Zdecydowały tu również ostrzeżenia Piłsudskiego, szczególnie mocno przypominane przez niechętnego Kwiatkowskiemu Becka. Były premier Janusz Jędrzejewicz, dobrze przecież poinformowany, w swoim pamiętniku idzie jeszcze dalej, pisząc: „Mościcki miał swoje plany związane najbliższej z min. Kwiatkowskim, w którym według mojego przekonania chciał widzieć swego następcę”⁶.

Sytuacja wicepremiera w gronie decydentów była – jak powyżej zauważono – silna, ale zdawał on sobie sprawę z różnego rodzaju zagrożeń i z faktu, iż w gronie starych piłsudczyków, pomijając Mościckiego, jego osoba wywoływała wiele zastrzeżeń. Podzielali oni bowiem zdanie Piłsudskiego o jego braku kwalifikacji do działań politycznych i gospodarczych w makroskali. Tego rodzaju ocena możliwości Kwiatkowskiego była tylko szyldem, faktycznie bano się jego energii, inteligencji, wszechstronnej wiedzy, jego pióra, popularności w społeczeństwie i zdolności organizatorskich. Stąd brała się ich niechęć do niego i nieufność. Tymi poglądami i odczuciami kierował się m.in. Walery Sławek w ostatnim okresie swojej kariery politycznej, czyli po śmierci Piłsudskiego. Wszystkie te okoliczności wywoływały u Kwiatkowskiego ciągły stan zagrożenia i zarazem czujności. Zdawał on sobie sprawę, iż pozycję polityczną, którą osiągnął, trzeba ciągle umacniać, a także w związku z tym – być bardzo aktywnym. W rzeczy samej był aktywny, pełen inwencji, jeżeli było trzeba, to ofensywny na posiedzeniach sejmu, rady ministrów, w kampanii wyborczej do sejmu i senatu. Były momenty pełnej determinacji, kiedy stawiał na szali dalszą swoją karierę w obronie linii, którą realizował. Przykładem może być chociażby nadzwyczajna sesja sejmu i senatu, na której 2 grudnia 1938 r. wygłosił on obszernie przemówienie budżetowe. Następnego dnia szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pułkownik Zygmunt Wenda wygłosił bardzo ostre i napastliwe przemówienie adre-

⁶ J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 224.

sowane do Kwiatkowskiego; zarzucił mu, iż ten przedstawił stan polskiej gospodarki zbyt optymistycznie i że nie zarysował „konkretnego śmiałego planu gospodarczego”, a ze swej strony domagał się planowej inflacji. Gdyby to przemówienie wygłosił przedstawiciel opozycji, wówczas nikt by to nie zdziwiło, ale zrobił to bliski współpracownik polityczny Rydza-Śmigłego, szef OZN – organizacji, do której należał również Kwiatkowski. Miał on więc prawo podejrzewać najgorsze, czyli nieformalne wotum nieufności grupy Rydza-Śmigłego dla jego polityki gospodarczej; tak też odczytał przemówienie pułkownika Wendy. „Gdy po mowie [Wendy – przyp. Z.M.] przebrzmiały w sali sejmowej oklaski ludzi marszałka Śmigłego, Kwiatkowski blady zerwał się z ławy rządowej i biegnąc do szatni zawołał do mnie – zawiadamiam pana, że jadę do Prezydenta złożyć swoją dymisję. Jeździłem odtąd do zaskoczonego efektem mowy Śmigłego, do zagniewanego nie na żarty, a podburzonego przez Kwiatkowskiego Prezydenta i do głęboko obrażonego w swojej ambicji skarbowca Kwiatkowskiego. Dopiero po wielokrotnych wizytach i po trzech dniach wiszącego kryzysu rządowego zdołałem zażegnać ten niepotrzebny, ciężki konflikt”. Ostatecznie incydent ten skończył się zwycięstwem Kwiatkowskiego. Rydz oświadczył: „Osoba wicepremiera jest na pierwszym planie i musi mu być dana satysfakcja”. W rezultacie na posiedzeniu sejmu 9 grudnia Wenda oświadczył, że w swym poprzednim przemówieniu wyraził osobisty pogląd. Natomiast na zakończenie stwierdził w imieniu OZN, że „obóz do poczynań gospodarczych Rządu ustosunkowuje się pozytywnie, w pełnym przekonaniu, że prowadzą one skutecznie do wspólnego nam wszystkim celu – wzmocnienia siły Państwa”⁷.

Kontakty służbowe Kwiatkowskiego z przedstawicielami wojska często miały bardzo dramatyczny charakter, gdyż bronił on z wielką determinacją zasad swojej pokojowej polityki gospodarczej. Faktycznie jednak w miarę zbliżania się września 1939 r. w programie gospodarczym rządu Sławoja-Składkowskiego zaczęto preferować zbrojenia sięgające 40% wydatków państwa. Apetyty wojska były coraz większe, a Kwiatkowski nie był w stanie im sprostać. Naoczny świadek tych starć, premier Sławoj-Składkowski, pisał: „Byłem obecny jako bezsilny niefortunny media-

⁷ F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s. 113.

tor przy wielu scysjach w gabinecie pracy marszałka Śmigłego między nim a wicepremierem Kwiatkowskim. Marszałek po wyczerpaniu dowodów unosił się, żądając szeregu koniecznych, a wobec napięcia sytuacji z Niemcami niecierpiących zwłoki zbrojeniowych inwestycji dla wojska. Minister Skarbu, blady i zmęczony tymi atakami, odpowiadał, że pieniędzy więcej nie ma⁸. Wszelkie projekty planowanej inflacji sugerowanej przez wojsko odrzucał jako godzące w interesy mas pracujących, powodujące spadek wartości „tych krwawo zaoszczędzonych pieniędzy” i moralne rozbicie społeczeństwa jeszcze przed wybuchem wojny⁹. W obronie stałości pieniądza Kwiatkowski stoczył niezliczone boje zarówno na forum sejmu, rady ministrów czy też w wąskim gronie w czasie narad na zamku¹⁰. Atakowany był również bezpośrednio przez kapitał prywatny oraz sfery ziemiańskie. Sam zdawał sobie sprawę z kontrowersyjności swojego stanowiska, przeważało jednak poczucie odpowiedzialności moralnej za losy społeczeństwa. Minister skarbu bał się inflacji i zarazem wyznawał pewien mit złotej waluty. Było to postępowanie wręcz obsesyjne – dopiero na sześć miesięcy przed wojną zdecydował się na tzw. emisję fiduicjarną czyli inflacyjną. Czym tłumaczyć ten upór i tę obsesję stałości waluty? Wynikało to z koncepcji nie tylko politycznej, ale życiowej, czy wręcz światopoglądu Kwiatkowskiego, człowieka pracy i pokoju, dla którego stworzenie społeczeństwu klimatu pewności, spokoju i równowagi było sprawą nadrzędną. Tego zaufania społeczeństwa do rządu Kwiatkowski nie chciał w żadnym wypadku poderwać. Minister skarbu ostatniego przed wojną rządu polskiego znał historię narodu polskiego i jego psychikę. Poprzez swoją politykę walutową zamierzał wyjść naprzeciw ukrytym marzeniom społeczeństwa i własnym pragnieniom stworzenia społeczeństwu dobrobytu i stabilizacji. Chciał przerwać, a raczej marzył o przerwaniu, ciągłego stanu zagrożenia, w jakim żył przeciętny Polak, wynikającego z wojen, zamachów stanu, kryzysów. W ideologii Kwiatkowskiego praca była największą wartością, dlatego nie chciał zdewaluować owoców wysiłku milionów uczciwych ludzi. Krytycy nazywali go poetą i marzycielem na posterunku gospodarczym. W każdej krytyce jest zawsze trochę racji: Kwiatkowski jako polityk to przede

⁸ Ibidem.

⁹ F. Sławoj-Składkowski, *Pamiętnik niebohaterski*, „Kultura” 1951, z. 9(47), s. 112.

¹⁰ *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945*, t. 1, Londyn 1964, s. 283–297.

wszystkim pragmatyk, ale stawiając trudne i dalekosiężne zadania, był jednocześnie marzycielem, widział oczami wyobraźni naród i państwo, które dzięki systematycznej pracy stanie na równi z innymi wysoko rozwiniętymi cywilizacjami.

Przeciwstawiając się dewaluacji złotego Kwiatkowski wprowadził system reglamentacji dewiz; ograniczenia te wpłynęły na zahamowanie odpływu kapitału za granicę, nie przyniosły jednak oczekiwanego wzrostu zapasu dewiz i złota w Banku Polskim.

Jan Szembek, niechętny Kwiatkowskiemu wiceminister spraw zagranicznych, uczestnik nocnej narady u premiera Zyndrama-Kościalkowskiego na temat m.in. reglamentacji dewizowej, mimo woli przedstawił bardzo plastycznie samotność ministra skarbu. W sytuacji oponowania uczestników wspomnianej narady wobec polityki finansowo-walutowej Kwiatkowskiego oświadczył on: „ustąpię ze swego punktu widzenia, ale tylko pod warunkiem, że Panowie podpiszecie, że wyście tego żądali”. Na to stwierdzenie płk Adam Koc, prezes Banku Polskiego, wymieniając po zakończonej naradzie opinie z Szembekiem, oświadczył: „Gdybym ja był przewodniczył, byłbym przerwał posiedzenie i powiedział: paszoł won!”. Podzielając tę opinię, Szembek dodał: „gdyby Marszałek żył, to byśmy podobnych dyskusji nie mieli”¹¹.

Szef Szembeka, minister Beck, zwykł po przemówieniach Kwiatkowskiego mawiać: „Gada jak Norwid”. Jeden z głównych przedstawicieli Lewiatana, przemysłowiec Alfred Falter, niezadowolony z polityki gospodarczej Kwiatkowskiego, oświadczył mu wręcz, „że powinien natychmiast ustąpić, gdyż wówczas będzie miał jeszcze szanse powrotu kiedyś do rządu; jeśli zaś ze zrzeknięciem się władzy będzie nadal czekał, to w końcu odejdzie bezpowrotnie”¹². Tego rodzaju stwierdzeń pod adresem Kwiatkowskiego pochodzących ze sfer rządowych lub do nich zbliżonych można by zacytować więcej; niektóre z nich dochodziły do niego, wywołując w połączeniu z niełatwą sytuacją gospodarczą stany depresji¹³.

Samotność E. Kwiatkowskiego jako ministra skarbu była w przededniu wojny szczególnie ciężka i widoczna. Zauważano ją już wcześniej nawet w kabarecie Qui-Pro-Quo, w którym w okresie urzędowania mini-

¹¹ Ibidem, s. 32, 33.

¹² Ibidem, s. 91.

¹³ Ibidem, s. 107.

stra skarbu pułkownika Ignacego Matuszewskiego śpiewano: „Pieniądzy! Tu mi daj! Krzyczy kraj, woła rząd – / A ja skąd mam brać? / Pieniądzy! Trzeba nam! Wołam sam / Co kto masz, zamknij twarz i płąć!”

Politykę gospodarczą Kwiatkowskiego z okresu 1935–1939 można nazwać polityką ostrożnego państwowego ożywiania koniunktury. Znalazło to szczególny wyraz w działalności inwestycyjnej rządu podporządkowanej zasadzie równowagi budżetowej. Dominowały tu inwestycje w Centralnym Okręgu Przemysłowym inspirowane przez koła wojskowe, których celem było wzmocnienie obronności kraju¹⁴. Należy jednak również wymienić inwestycje w resorcie komunikacji i w Warszawskim Okręgu Przemysłowym. Jak pisze Drozdowski, „w latach 1937–1939 w COP-ie powstało około 110 tys. nowych miejsc pracy w związku z budową Stalowej Woli, rozbudową przemysłu w Tarnowie, Dębicy, Mielcu, Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Kraśniku, Ostrowcu Świętokrzyskim, Radomiu, Skarżysku”¹⁵.

Ocena tej działalności Kwiatkowskiego nie jest sprawą łatwą. Już w trakcie realizacji swojego programu spotykał się on z surową krytyką pochodzącą głównie z kół wojskowych zarzucających mu konserwatyzm przejawiający się w kurczowym trzymaniu się klasycznej drogi utrzymywania stałości pieniądza; jednocześnie proponowano „tendencję otwartego inflacyjnego nakręcania koniunktury”¹⁶.

Dla usprawnienia działalności inwestycyjnej Kwiatkowski zdecydował się powołać przy swoim gabinecie specjalne Biuro Planowania Gospodarczego. Zbierało ono materiały i przygotowywało długofalowe koncepcje gospodarcze. Początkowo do działalności tego biura „nie przywiązywał większej wagi [...], pozwolił [...] jednak pracować i uznał użyteczność tej pracy dla planowania perspektywicznego”¹⁷.

Na podstawie materiałów opracowanych w Biurze Planowania Gospodarczego, Kwiatkowski przedstawił w grudniu 1938 r. piętnastoletni program inwestycyjny państwa. Dzielił się on na pięć trzyletnich odcin-

¹⁴ Problematykę tę w sposób bardzo wyczerpujący i kompetentny omówił Marian M. Drozdowski. M. M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963, s. 318.

¹⁵ M. M. Drozdowski. *Eugeniusz Kwiatkowski...*, op. cit., s. 8.

¹⁶ Idem, *Polityka gospodarcza...*, op. cit., s. 91.

¹⁷ J. Rakowski, *Polityka finansowa Eugeniusza Kwiatkowskiego*, „Niepodległość” 1978, t. 11, s. 117.

ków. Przy tym Kwiatkowski stwierdził: „Realizm zawarty jest tu w planie na pierwszy okres 3-letni, w którym ustala się już szczegółowo rozdział kwot na odrębne grupy inwestycyjne. Całość zaś wprowadza tylko pewien ład i zasady ogólnej hierarchii i kolejności celów”¹⁸.

Politykę gospodarczą Kwiatkowskiego brutalnie przerwała wojna. Trudno powiedzieć, jaka byłaby jej dalsza ewolucja i rezultat końcowy. Biorąc pod uwagę trudne warunki zewnętrzne i wewnętrzne, w jakich była realizowana, a także nie zawsze najlepsze podstawy teoretyczne czy zbyt konserwatywny, to jej rezultaty, widoczne i korzystne dla państwa i społeczeństwa, spowodowały wzrost produkcji i dochodu narodowego.

Jako wicepremier do spraw gospodarczych Kwiatkowski musiał również w zakresie swoich kompetencji współpracować z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Z *Diariusza Szembeka* wynika niedwuznacznie, że resort ten liczył się ze zdaniem Kwiatkowskiego i praktycznie nie podejmowano bez jego zgody decyzji dotyczących problematyki gospodarczo-walutowej. Przy tym rola Kwiatkowskiego nie ograniczała się do akceptacji określonych decyzji, ale widoczna była w trakcie jej wypracowywania.

Wpływ Kwiatkowskiego na inne kwestie związane z polityką zagraniczną był minimalny. Okazję do zaprezentowania swojego stanowiska stanowiły ściśle poufne, odbywające się w małym gronie narady na zamku. Niejednokrotnie stanowisko Kwiatkowskiego różniło się od zdania Becka. Do takich kontrowersji między wicepremierem a ministrem spraw zagranicznych doszło 16 marca 1938 r. w kwestii projektu ultimatum pod adresem Litwy¹⁹. Podobnie w przededniu konfliktu z Czechosłowacją o Zaolzie wystąpiły różnice w koncepcjach MSZ i Kwiatkowskiego odnośnie do rozwiązania tego problemu. Przy tym, jeżeli w sprawach gospodarczych zdanie wicepremiera bardzo ważyło, a nawet było decydujące, to w kwestiach polityki zagranicznej Beck nie przyjmował sugestii Kwiatkowskiego; niejednokrotnie ubolewał on nad tymi kontrowersjami. Mimo istniejących rozbieżności Kwiatkowski w zasadzie popierał politykę zagraniczną Becka.

¹⁸ E. Kwiatkowski, *O wielkość Rzeczpospolitej. Przemówienie wygłoszone w sejmie w dniu 2 grudnia 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 59.

¹⁹ S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962, s. 41.

Omawiając drugi warszawski etap kariery Kwiatkowskiego, nie można pominąć jego stosunku do partii opozycyjnych. Inaczej widział on ten problem w latach 1926–1930, inaczej na „wygnaniu” w Mościcach, a zupełnie inaczej jako decydent, członek ścisłej grupy kierowniczej. Paradoks polega na tym, że Kwiatkowski uchodzący za liberała, z czym należy się w zasadzie zgodzić, wchodził w skład najbardziej chyba konserwatywnego rządu Sławoja-Składkowskiego, dlatego musiał – chcąc zachować swoją pozycję – zgadzać się, a nawet popierać realizowaną linię polityczną w odniesieniu do grup opozycyjnych. Kontakty z nimi zaczęły się w początkach 1937 r. i zostały nawiązane najpierw z grupą starszych działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego, później z przedstawicielami Stronnictwa Ludowego (Maciej Rataj i Jan Dębski). Natomiast w połowie listopada Kwiatkowski „wprowadził na Zamek socjalistów, którzy w złożonym Prezydentowi memoriale wystąpili z szeregiem żądań”²⁰.

Jest rzeczą znamioną, że nie Kwiatkowski inspirował te rozmowy, inicjatywa wychodziła bowiem zawsze od wspomnianych wyżej ugrupowań. Również nie on jako reprezentant obozu rządzącego decydował o ich merytorycznej treści, bowiem zwracano się jedynie przez wicepremiera „z propozycją rozmów porozumiewawczych”, a decyzja o ich prowadzeniu i charakterze zapadała w wyniku uzgodnień między Rydzem-Śmigłym a Mościckim. Głównym moderatorem był Rydz-Śmigły, a w fazie wykonawczej – Bogusław Miedziński; dopiero później „w rozmowach zarówno z ludowcami, jak i z grupą ONR, brać zaczął udział Kwiatkowski, a to dla podkreślenia, że prowadzona przez nich akcja ma poparcie nie tylko Rydza, ale też Prezydenta i rządu”²¹.

Rozmowy te miały charakter poufny, odbywały się m.in. w mieszkaniu Kwiatkowskiego, ich atmosfera była życzliwa, nie dochodziło do większych spięć, uzgadniano stanowiska w zdecydowanej większości poruszanych spraw. Paradoks polegał jednak na tym, że pertraktacje te nie miały żadnego wpływu na faktyczne kontakty rządu z opozycją, które systematycznie się psuły, doprowadzając w efekcie do zbojkotowania przez opozycję wyborów w listopadzie 1938 r. Opozycja chciała doprowadzić w przededniu wojny do stworzenia rządu koalicyjnego, zaś obóz

²⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, op. cit., s. 854.

²¹ *Ibidem*, s. 802.

rządzący odwrotnie – nie chciał z nikim dzielić władzy. Tu leżała kość niezgody. Taką interpretację potwierdza m.in. relacja bardzo bliskiego Kwiatkowskiemu Janusza Rakowskiego, który pisał: „Na parę tygodni przed wojną, z inspiracji moich przyjaciół z ZET-u, zwróciłem się do wicepremiera z zapytaniem o jego zdanie w sprawie dyskutowanej wówczas koncepcji wciągnięcia przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych do prac w dziele obrony państwa. Uważaliśmy, że chwila jest osobliwa i sprzyjająca wobec możliwości agresji niemieckiej – puszczeniu w niepamięć wielu przykrych wydarzeń z przeszłości i osiągnięciu porozumienia na szerszej podstawie zjednoczenia. Kwiatkowski chętnie przyjął rozmowę na ten temat i zabrał mnie z sobą na wieczorny spacer po zakończeniu urzędowania. Chodziliśmy dość długo po łące wzdłuż bocznej drogi do Wilanowa i omawialiśmy sytuację i zarysowujące się koncepcje. W rezultacie tej dyskusji Kwiatkowski powiedział mi, że nie może podjąć się ani wprowadzenia przedstawicieli Stronnictwa Ludowego i PPS do rządu, o co już u niego zabiegano, ani też oddziaływania w kierunku utworzenia szerszego Komitetu Obrony Narodowej z podporządkowanymi mu placówkami w terenie, a to ze względu na zdecydowane stanowisko marszałka Śmigłego-Rydza, w dalszym ciągu całkowicie stawiającego na OZN”²².

Wypowiedź ta, sformułowana przez bardzo życzliwego Kwiatkowskiemu dyrektora jego gabinetu, odsłania słabe strony wicepremiera bardzo samodzielnego w sprawach gospodarczych, lecz w sprawach politycznych potrzebującego lidera, poddającego się argumentacji, dającego się prowadzić.

Przez cały czas swojej działalności publicznej Kwiatkowski miał duże ambicje polityczne, ale nie zawsze mógł je spełnić; po 1935 r. takie możliwości przed nim się otworzyły. Starał się wówczas realizować swoją *idée fixe* polegającą na zjednoczeniu całego społeczeństwa i konsolidacji wokół haseł budowy Polski silnej; chciał przełamać różnice dzielące ugrupowania polityczne, ubolewał nad tym rozbiem. Uchodził za człowieka kompromisu, liberała. Obóz rządzący miał o to do niego pretensje, ale miała je również opozycja z powodu niezbyt zdecydowanego popierania

²² J. Rakowski, *Diariusz wrześnieowego dramatu*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 39, s. 122, 123.

jej postulatów. Można chociażby wymienić poglądy Witosa, który nie wierzył w możliwości i chęci wicepremiera. Stał więc Kwiatkowski pośrednikiem, narażając się na krytykę z każdej strony.

Można postawić pytanie, na ile „flirty z opozycją” (to określenie oddaje stopień zaangażowania) wynikały z chęci realizacji wymienionej wyżej *idée fixe*, a na ile były zabiegami taktycznymi wynikającymi z walki o władzę. Kwiatkowski wiedział o przesuwaniu się ośrodka decyzyjnego (na skutek pogarszającego się stanu zdrowia Mościckiego) z „Zamku” na Rydza-Śmigłego i czuł to. Przeczował, że może nastąpić następna „dekompozycja” w obozie rządzącym lub wręcz zmiana warty w wypadku dojścia do władzy opozycji. Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie w tym artykule, ale postawienie go jest chyba celowe.

W miarę zbliżania się września poglądy Kwiatkowskiego usztywniły się; w 1938 r. był to już inny człowiek. Jakie były przyczyny jego częściowej, chociaż wyraźnej, zmiany postawy? Czy był to wynik zbliżającej się wojny, a więc narastającej atmosfery zagrożenia? Na pewno częściowo tak, ale był to również wpływ władzy, jaką miał Kwiatkowski, oddziaływanie ludzi, między którymi przebywał na co dzień. Bardzo plastycznie atmosferę posiedzeń rady ministrów opisał uczestniczący w jednym z jej zebrań Szembek: „Po referacie min. Kwiatkowskiego, zabrał głos w tonie niezwykle gwałtownym po raz drugi premier Składkowski: sytuacja w Polsce jest zła. Winę ponoszą komuniści i spekulanci z wielkiego przemysłu. Co do komunistów, to cały ich szereg wysłał już do Berezy, obecnie dobierze się do przemysłu. Ministrowie nie dość energicznie działają. Ma zamiar w najbliższą środę zwołać Radę Ministrów, na której każdy z ministrów poda konkretne środki zaradzenia wzrostowi cen, wywołanemu spekulacją. Każdy będzie mógł mówić 10 minut, oraz każdy przedstawi dwóch kandydatów do wysłania do Berezy: minister spraw wewnętrznych pięciu, a minister przemysłu i handlu dziesięciu”²³.

Niemym świadkiem tej sceny był Eugeniusz Kwiatkowski, liberał, który nie zaprotestował. Czy człowiek przyjeżdżający z Mościc do Warszawy i obejmujący stanowisko wicepremiera oraz ministra skarbu, obracający

²³ *Diariusz i teki...*, op. cit., t. 3, s. 64, 65. Opisana scena rozegrała się na posiedzeniu Rady Ministrów 3 kwietnia 1937 r.

się w atmosferze ciągłej, brutalnej walki politycznej, odczuwający stan permanentnego zagrożenia swojej pozycji nie mógł się zmienić?

Zmiana poglądów Kwiatkowskiego uwidacznia się szczególnie w przededniu i w okresie kampanii wyborczej do sejmu i senatu w roku 1938. Wygłosił on wówczas z ramienia OZN kilka przemówień typowo wyborczych w stylu, można powiedzieć, amerykańskim. Ujawnił z całą mocą swój wielki temperament „wiecowy”, a także możliwości oddziaływania na słuchaczy. Przemówienia te zasługują na szczególną uwagę historyka, gdyż są niespójne. Widoczna jest w nich jakby walka wewnętrzna Kwiatkowskiego z samym sobą o swoją ukochaną *idée fixe* – jedność narodu. Ich forma jest bardzo komunikatywna, prosta, obrazowa i dosadna.

„Kto ma oczy otwarte – mówił Kwiatkowski – kto w czaszce nosi rozum, po to by używać go do myślenia, ten zrozumie potrzebę zwartej organizacji w społeczeństwie polskim i rozumnego stosunku wzajemnego między rządem i społeczeństwem”²⁴. Mówcy udało się porwać słuchaczy, wystąpienie przerywane było oklaskami i okrzykami na cześć głoszonych idei. Na tym samym wiecu Kwiatkowski wprowadził w stan zakłopotania obóz rządzący i dał nadzieję opozycji, mówiąc: „Od zdolności do twórczego kompromisu, od zdolności zrozumienia, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego powstała nowa sytuacja, która protestuje przeciwko kontynuowaniu nieaktualnych już sporów historycznych, oporów niezrozumiałych dla większości naszych i obcych dla pokolenia, które dojrzało w ostatnich dwunastu latach [...]. Przykładem politycznym może tu być zagadnienie rządu. Na giełdzie politycznej puściliśmy w obieg frazes o potrzebie jednolitości rządu. Pozornie na ten postulat godzą się wszyscy. Ale gdy przystępujemy do zdefiniowania tej jednolitości, rozpalać się muszą poważne spory. Każda grupa inaczej wyobraża sobie realizację tej jednolitości. Jest bowiem naturalne, iż gdy ani rząd nie może się opierać na skryształizowanej i jednolitej – choćby tylko w sprawach najbardziej zasadniczych – myślącej i działającej organizacji politycznej, gdy parlament nie może oprzeć się o wolę zorganizowanej większości społeczeństwa, tak długo rząd musi być i będzie wyrazem kom-

²⁴ E. Kwiatkowski, *Przez odrodzenie polityczne do odrodzenia gospodarczego Polski. Odczyt wygłoszony w Katowicach w teatrze im. S. Wyspiańskiego na zebraniu OZN-u dnia 24 kwietnia 1938 r.*, Katowice 1938, s. 16.

promisu zakreślanego i korygowanego wolą Prezydenta Rzeczypospolitej”²⁵. Kwiatkowski chciał wierzyć w ten kompromis, gdy mówił dalej: „Ta droga niezależnie od metody jej realizacji przyspieszy – wedle mojego głębokiego przekonania – bieg wypadków i reform, które idei zjednoczenia lub współdziałania ugrupowań polskich narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligenckich, dotychczasowych tak zwanych «prorządowców» i dotychczasowych opozycjonistów młodych i starych – dadzą dopiero pełny życiowy walor”²⁶. Tego rodzaju oświadczenie można było interpretować bardzo różnie, skrzętnie więc wykorzystywała to prasa opozycyjna.

Wygłoszone kilka miesięcy później, w październiku, również na zebraniu OZN w Katowicach, kolejne przemówienie jest inne w tonie: „Dążymy do rządnej i karnej demokracji. Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko-liberalnej. [...] Kierunkowa naszego pochodzenia winna iść ku demokracji zorganizowanej, służącej rzetelnej idei państwowej i idei narodowej”²⁷. Kwiatkowski apelował o pojednanie, ale w duchu narzuconym przez rząd. Nie wyobrażał sobie powrotu do demokracji sprzed 1926 r. i ostrzegł, że jeśli pojawiłyby się takie tendencje, państwo zastosuje „odpór najbezwzględniejszy i tak stanowczy, że inicjatorom na pewno odechciałoby się na długo ponawiania takiej próby”²⁸. Istniejącą konstytucję uważał za podstawę demokracji. W przemówieniu tym dał również wyraz radości z przyłączenia Zaolzia. „Symbolem naszego powodzenia, zwycięstwa, wytrwałości, odniesionego przez Marszałka Śmigłego i Ministra Becka jest powrót Śląska Zaolziańskiego w granice Rzeczypospolitej. Symbolem wytrwałości narodowej, symbolem czynnego patriotyzmu jest ta ludność zamieszkała za Olzą [...] Toteż cała Polska wita ich serdecznie i składa hołd ich bohaterstwu”²⁹.

Znane są wcześniejsze poglądy Kwiatkowskiego na temat współpracy z Czechosłowacją czy próby przeciwstawienia się Beckowi w kwestii aneksji Zaolzia. Mało tego, Kwiatkowski nienawidził przemocy i wojny,

²⁵ Ibidem, s. 13.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Idem, *Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce. Przemówienie wygłoszone w dniu 16 października w Katowicach na zebraniu zorganizowanym przez okręg śląski OZN*, Katowice 1938, s. 20, 21.

²⁸ Ibidem, s. 27.

²⁹ Ibidem, s. 13.

był orędownikiem pokoju europejskiego, a jednak niezależnie od tego, jak faktycznie przeżył „zaolziański sukces”, identyfikował się i solidaryzował z grupą rządzącą. Można by dać jeszcze inne przykłady poddawania się Kwiatkowskiego w sprawach politycznych naciskom grupy Rydza-Śmigłego, a nawet wyraźnego identyfikowania się z OZN. Natomiast w sprawach gospodarczych i walutowych, mimo stopniowego przedstawiania się państwa na tory gospodarki wojennej, wicepremier realizował własne koncepcje i z powodzeniem ich bronił.

Oceniając działalność Kwiatkowskiego w latach 1935–1939 trzeba bardzo mocno podkreślić realizowaną przez niego z niezwykłym uporem i konsekwencją politykę zmierzającą do stabilizacji stopy życiowej szerokich warstw społeczeństwa, czemu służyła m.in. obrona złotówki przed dewaluacją. Jako polityk miał on silnie zakorzenione poczucie odpowiedzialności moralnej za losy nie tylko państwa, ale i społeczeństwa. Należał do pokolenia, które przeżyło wojnę, hiperinflację na początku lat dwudziestych, zamach stanu i kryzys gospodarczy, zdawał więc sobie sprawę, że społeczeństwo polskie spragnione było stabilizacji, spokoju oraz poczucia bezpieczeństwa materialnego. Jako wicepremier do spraw gospodarczych chciał wyjść niejako naprzeciw odwiecznemu, nigdy niespełnionemu, szczególnie istotnemu po trzecim rozbiorze, pragnieniu szerokich rzesz ludzi – stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa gospodarczego. Wysiłki Kwiatkowskiego w tej dziedzinie należy ocenić wysoko i mimo istnienia zjawiska bezrobocia można mówić o zauważalnej w latach 1935–1939 poprawie stopy życiowej.

Bibliografia

- Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945*, oprac. T. Komarnicki, t. 1, Londyn 1964.
- Dopierała B., *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1972.
- Drozdowski M. M., *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963.
- Drozdowski M. M., *Spółeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972.

- Jędrzejewicz J., *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.
- Kwiatkowski E., *O wielkość Rzeczypospolitej: przemówienie wygłoszone w sejmie w dniu 2 grudnia 1938 r.*, Warszawa 1938.
- Kwiatkowski E., *Przez odrodzenie polityczne do odrodzenia gospodarczego Polski. Odczyt wygłoszony w Katowicach w teatrze im. S. Wyspiańskiego na zebraniu OZN-u dnia 24 kwietnia 1938 r.*, Katowice 1938.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. 2, *Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924–1929*, Warszawa 1971.
- Mościcki I., *Autobiografia, „Niepodległość”* 1981, t. 14.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Londyn 1967.
- Rakowski J., *Diariusz wrześnieowego dramatu, „Zeszyty Historyczne”* 1977, z. 39.
- Rakowski J., *Ideologia gospodarcza epoki Józefa Piłsudskiego, „Niepodległość”* 1948, t. 1.
- Rakowski J., *Polityka finansowa Eugeniusza Kwiatkowskiego, „Niepodległość”* 1978, t. 11.
- Sławoj-Składkowski F., *Ignacy Mościcki, „Kultura”* 1956, z. 10(108).
- Sławoj-Składkowski F., *Pamiętnik niebohaterski, „Kultura”* 1951, z. 9(47).
- Stanisławska S., *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962.

Abstract

Activity of Eugeniusz Kwiatkowski as Deputy Prime Minister and Minister of Treasury in Years 1935–1939

Eugeniusz Kwiatkowski acted as deputy prime minister and minister of treasury between October 13, 1935 to September 1939, directing the state economy and treasury matters. Kwiatkowski's economic policy of the period 1935–1939 can be called a policy of careful mechanism of „giving impetus” to economy.

This was achieved specifically in government's investment policies compliant with government budget balance and investment initiatives, the construction of The Central Industrial District, the development of Warsaw Industrial Region and the investment in Communication Ministry.

key words: Eugeniusz Kwiatkowski, Ignacy Mościcki, economic policy, Central Industrial District

słowa kluczowe: Eugeniusz Kwiatkowski, Ignacy Mościcki, polityka gospodarcza, Centralny Okręg Przemysłowy